

Prof. dr hab. Danuta Hübner

„Rdzeniem Unii jest wspólna waluta”

Igrzyska Wolności - Punkt zwrotny

„Polska ścieżka do euro”

Fundacja Liberté!

Łódź, 16.09.2023

Od wielu lat polscy politycy milczą na temat przyjęcia przez Polskę wspólnej waluty europejskiej. O ile niechęć do euro mieści się w antyeuropejskiej narracji sił politycznych, które od ośmiu lat swoimi działaniami zmierzają wyraźnie do opuszczenia Unii przez Polskę, o tyle jest zupełnie niezrozumiała w wykonaniu przedstawicieli partii politycznych, którzy po wygraniu najbliższych wyborów będą od początku działać na rzecz powrotu naszego kraju do Europy. Pandemia, wojna, inflacja, kryzys praworządności, wyraźny kurs polityków u władzy na Polexit, stawiają nas przed koniecznością ponownego zadania pytania o przyjęcie przez Polskę wspólnej europejskiej waluty, czyli potrzebą znalezienia się w głównym nurcie integracji europejskiej. Obserwacja procesów decyzyjnych w Unii dostarcza wielu dowodów na to, iż pozostawanie poza strefą euro sprawia, iż nasze członkostwo jest politycznie osłabione, instytucjonalnie ułomne i ekonomicznie nieracjonalne.

Ostatnio, jako członkini zarządu jednego z europejskich think tanków uczestniczyłam w procesie rekrutacji osoby przewodniczącej i jedynym argumentem na ostatniej prostej przeciwko polskiej kandydatce był fakt, iż nie pochodzi ona ze strefy euro.

Zgodnie z art. 4 Traktatu Akcesyjnego podpisanego w Atenach 16 kwietnia 2003 r. Polska jako państwo członkowskie Unii Europejskiej ma status kraju z „derogacją” w rozumieniu art. 139 TFUE, czyli z obowiązkiem przystąpienia do obszaru wspólnej waluty euro. Spośród obecnych państw członkowskich Unii, jedynie Dania ma stałą derogację. Jest ona jednak jednocześnie stałym uczestnikiem mechanizmu kursu walutowego (ERM 2). Uchylenie tymczasowej derogacji uzależnione jest od wypełnienia kryteriów konwergencji. Derogacja oznacza wyłączenie państwa członkowskiego z pewnego obszaru prawa europejskiego i w tym przypadku oznacza, że państwo nią objęte nie jest uprawnione do wprowadzenia wspólnej

waluty. Ta derogacja jest tymczasowa, a państwo nią objęte ma obowiązek dążyć do spełnienia kryteriów zbieżności i w konsekwencji wprowadzenia euro. Tak długo jak Polska ma derogację w sprawie wspólnej waluty, zachowuje autonomiczną politykę pieniężną i kursową. Polityka kursowa powinna być jednak tak prowadzona, aby nie zagrażała interesom pozostałych państw członkowskich Unii. Traktat o funkcjonowaniu Unii przewiduje określoną procedurę prowadzącą do uchylecia derogacji (art.140) i stawia jako warunek wyjściowy osiągnięcie wysokiego stopnia trwałej zbieżności. Stąd też wynika zasada monitorowania procesu przez Komisję Europejską i Europejski Bank Centralny. Obie instytucje przygotowują cykliczne raporty o konwergencji państw zmierzających ku członkostwu w Unii Ekonomicznej i Monetarnej (EMU). Te sprawozdania dla Rady, zgodnie z procedurą przewidzianą w Traktacie, mogą być także przygotowane na żądanie państwa z derogacją. Po konsultacji z Parlamentem Europejskim i dyskusji w ramach Rady zebranej w składzie szefów państw lub rządów, Rada, stanowiąc większością kwalifikowaną, na wniosek Komisji, decyduje, które Państwa Członkowskie objęte derogacją spełniają niezbędne warunki, na podstawie kryteriów określonych w art.121 TFEU, i uchyla derogację w stosunku do tych państw. W związku z derogacją, jest grupa artykułów traktatowych, które nie mają zastosowania do Polski, dotyczące na przykład nadzoru nad długiem publicznym, czy rozlicznych zadań Europejskiego Systemu Banków Centralnych zawartych w Statucie ESBC. Również prawo głosu Państw Członkowskich objętych derogacją jest w wielu sprawach zawieszona, a wymaganie w niektórych sprawach jednomyślności obejmuje tylko państwa bez derogacji.

Warto również zwrócić uwagę, iż w Polsce nie zakończyła się, a właściwie nawet się nie rozpoczęła, debata nad ewentualną koniecznością zmiany Konstytucji, na co wskazuje wielu prawników konstytucyjnych. Art. 227 Konstytucji mówi, iż Narodowy Bank Polski jest centralnym bankiem Polski, któremu przysługuje wyłączne prawo emisji pieniądza oraz ustalania i realizowania polityki pieniężnej. Odpowiada on za wartość polskiego pieniądza. Konstytucja nie przesądza, iż pieniądzem tym musi być złoty. Jest oczywiste, iż po przyjęciu euro emisja stanie się kompetencją EBC. Jednocześnie warto też zwrócić uwagę na fakt, iż art. 9 Konstytucji nakazuje respektowanie prawa międzynarodowego, a artykuł 90 ust.1 dopuszcza przekazanie niektórych kompetencji polskich organów państwowej władzy organom międzynarodowym.

W kontekście dotychczasowych rozszerzeń strefy euro, warto zauważyć, iż w przypadku państw Europy Środkowej, zmiany konstytucji nie były potrzebne. W Chorwacji (2013) wszystkie istotne elementy kompetencji Banku Centralnego Chorwacji są rozwiązane na poziomie ustawy. Podobnie wygląda sytuacja w państwach Bałtyckich: Estonii (2011), Łotwie (2014) i Litwie (2015).

Przyjęcie przez Polskę wspólnej waluty jest naszym traktatowym obowiązkiem i myślę, że byłoby przejawem mądrości politycznej władz naszego kraju, zastąpić zastanawianie się nad tym, czy powinniśmy przyjąć euro, myśleniem strategicznym o tym, jak przygotować polską gospodarkę, polskich obywateli, polskie prawo do wejścia do strefy euro. Potrzebna jest wola polityczna, mądra polityka gospodarcza i finansowa, przygotowanie instytucjonalne i poparcie polskiego społeczeństwa.

Z 10 państw, które w 2004 r. weszły do UE, jedynie Czechy, Polska i Węgry pozostają poza obszarem wspólnej waluty, czyli poza Unią Gospodarczą i Walutową. Wejście Chorwacji, która została państwem członkowskim Unii w 2013 r., a euro przyjęła 1 stycznia 2023 r., było pierwszym przypadkiem rozszerzenia strefy euro po wejściu Litwy w 2015 r. Oznacza to, że dzisiaj w strefie euro jest 20 z 27 państw członkowskich Unii. Po wyjściu Zjednoczonego Królestwa nastąpiło istotne przesunięcie w układzie sił w Unii, w szczególności zmniejszenie wagi ekonomicznej i politycznej państw spoza obszaru wspólnej waluty. Przypada na nie jedynie 22% populacji UE, w porównaniu z 33% przed Brexitem. Państwa poza strefą euro w UE nie mają nawet instytucjonalnej większości niezbędnej dla mniejszości blokującej. Bułgaria jest na ścieżce niezbędnej legislacji, w Czechach Prezydent Republiki wydaje się zdeterminowany do wspierania działań, już podejmowanych przez Ministerstwo Finansów i Bank Centralny. Nie ma jeszcze konsensusu politycznego w Rumunii. W różnych raportach eksperckich wskazuje się na lata 2026-2040 jako okres dołączenia do strefy euro pozostałych państw członkowskich Unii z Europy Środkowo-Wschodniej.

Ryzyko utrzymywania polskiej waluty w nadchodzących, niewątpliwie bardzo trudnych czasach, może tylko rosnąć. Świadomie władze polityczne pozbawiają Polskę warunków sprzyjających inwestycjom i rozwojowi, nie mamy na własne życzenie znaczącego wpływu na kształtowanie unijnych polityk, zmniejszamy atrakcyjność polskich papierów wartościowych i ich stabilność rynkową, wzmocniamy

ryzyko kursowe i potencjalną skalę ataków spekulacyjnych na naszą walutę i system finansowy, nie mając jednocześnie dostępu do mechanizmów wsparcia Unii Gospodarczo-Monetarnej (EMU). Niższe stopy procentowe to nie tylko niższe koszty kredytu dla przedsiębiorstw i obywateli, ale także tańsza obsługa długu sektora finansów publicznych. Warto pamiętać, że na rynkach międzynarodowych transakcje zakupu broni odbywają się praktycznie albo w dolarach albo w euro. Jako członek strefy euro Polska mogłaby skuteczniej zabiegać o zmiany w systemie zarządzania gospodarczego na rzecz wyłączenia części wydatków zbrojeniowych z reguł fiskalnych. Pamiętajmy, że, generalnie, dla większości strumieni handlu międzynarodowego ceny są wyznaczone również w tych dwóch walutach. Obserwacja kredytów hipotecznych pokazuje też wyższość euro nad polską walutą.

Po ośmiu latach antyeuropejskiej polityki, Polska będzie musiała odbudowywać swoją polityczną wiarygodność i zdolność wpływu na arenie międzynarodowej. Wspólna waluta jest instrumentem stabilności i wiarygodności, definitywnie także hamulcem dla Polexitu.

Terytorialne dokończenie strefy euro będzie zależało od decyzji rządów państw członkowskich, które jeszcze nie przyjęły euro, takich jak Polska. Jest oczywiste, że konieczne jest prowadzenie polityki umożliwiającej spełnienie kryteriów, których nie spełniamy. Natomiast dalsza ewolucja kompetencji EMU zależy od znalezienia rozwiązań dla będących od lat przedmiotem dyskusji, szczególnie między państwami północy i południa Unii, kilku kluczowych dla przyszłości zintegrowanej Europy elementów strukturalnych i mechanizmów wewnętrznych EMU, głównie w obszarze uwspólnotowienia ryzyka i długu. W ostatnich latach wysiłki polityczne koncentrowały się na ukończeniu Unii Bankowej i budowie Unii Rynków Kapitałowych (CMU). Unia Bankowa poczyniła znaczne postępy od czasu jej utworzenia w 2014 roku. Dwa z jej trzech filarów - Jednolity Mechanizm Nadzorczy (SSM) i Jednolity Mechanizm Restrukturyzacji i Uporządkowanej Likwidacji (SRM) - są już w pełni operacyjne. Odegrały też fundamentalną rolę w stabilizacji EMU. Trzeci i brakujący filar, Europejski System Gwarantowania Depozytów (EDIS), jest jednak niedokończony z powodów politycznych. EDIS ma na celu zapewnienie europejskiej ochrony ubezpieczeniowej dla wszystkich deponentów w Unii Bankowej, gwarantując, że ich oszczędności nie zostaną utracone w przypadku kryzysu. Państwa członkowskie nie mogą jednak dojść do porozumienia w sprawie tego systemu. Ponownie głównym

problemem jest kwestia tzw. risk sharing. Ale bez względu na wewnętrzne dyskusje spowalniające reformy EMU, strefa euro uległa w ostatniej dekadzie istotnej transformacji i pogłębieniu. Rozszerzyła się gamą instrumentów niezbędnych do realizacji celów związanych ze stabilnością euro. Państwa wspólnej waluty pogłębiły również koordynację polityki gospodarczej w rezultacie pandemii i kryzysu energetycznego. Wiele wysiłków włożono we wspieranie międzynarodowej roli euro. Między innymi istotnie wzrosła dostępność europejskich papierów wartościowych denominowanych we wspólnej walucie na światowych rynkach. Strefa euro jest dzisiaj dużo lepiej przygotowana do zwalczania skutków szoków zewnętrznych.

Przyjmując euro, Polska musiałaby nie tylko wejść do Unii Bankowej, ale także utworzyć Radę Stabilności Fiskalnej, która byłaby źródłem niezależnych ocen polityki budżetowej rządu. Czekanie z wejściem do obszaru wspólnej waluty do czasu, gdy będzie on systemem doskonałym jest w moim przekonaniu nieporozumieniem. Pozostawanie na zewnątrz pozbawia nas możliwości wpływu na reformy, ponosimy także bardzo wymierne koszty opóźniając przyjęcie euro. Szczególnie widoczne okazało się to w ostatnim okresie klęski polityki NBP w zakresie polityki antyinflacyjnej. Ryzyko upolitycznienia narodowego banku centralnego jest, jak widać na przykładzie Polski, ryzykiem całkiem realnym i oznacza koszty dla biznesu i konsumentów.

Nie sposób też nie zastanowić się, dlaczego wśród państw członkowskich należących do strefy euro nie mamy do czynienia z taką skalą nadużyć w zakresie praworządności i jakości instytucji publicznych, jak w naszym kraju czy na Węgrzech. Ewidentnie przejrzystość i wiarygodność instytucji charakteryzuje się w tej części Unii wyższą jakością. Porównanie stóp procentowych, poziomu inflacji, jakości władz banku centralnego dostarczają dodatkowych argumentów na rzecz wspólnej waluty. Warto przyjrzeć się również strukturze aktywów naszego sektora bankowego, która przemawia za uczestnictwem we wspólnym mechanizmie nadzoru bankowego i w systemie upadłości i uporządkowanej restrukturyzacji.

Nie ulega wątpliwości, iż wprowadzenie wspólnej europejskiej waluty w Polsce wymaga mądrego zaangażowania sił politycznych. Partie polityczne, które są obecnie u władzy i, miejmy nadzieję, odejdą niechlubnie do historii po wyborach 15 października, postrzegają euro jako jeden z najsilniejszych, obok aborcji i migracji,

czynników dających się wykorzystać do polaryzacji społeczeństwa i utrzymania władzy. De facto ma miejsce weaponizacja wspólnej waluty i, wbrew interesom Polek i Polaków, polityka zaniechania w odniesieniu do korzyści z przyjęcia euro.

Wiadomością niedobłą dla myślących strategicznie obywateli jest to, że właściwie nie było w Polsce władz politycznych, które zadzwoniłyby do Komisji Europejskiej i ECB i podjęłyby formalnie proces przygotowywania naszego kraju do wspólnej waluty. Przed 2015 rokiem działały jednak struktury instytucjonalne kształtujące i monitorujące stan gotowości Polski. Niektórzy politycy podawali możliwe daty. Lewica mówiła o 2006 roku, Donald Tusk o 2012. Od tej pory wygodnym argumentem przeciw wspólnej europejskiej walucie stała się konieczność zmiany polskiej Konstytucji i brak stosownej większości w Parlamencie. Zmiana Konstytucji, jeśli okazałaby się konieczna, nie jest wymagana od początku procesu przygotowywania się do członkostwa, mogłaby być finałem całego procesu.

Jeśli chodzi o stosunek obecnych sił politycznych w Polsce do przyjęcia wspólnej waluty, obok powierzchownej, pozbawionej głębszego sensu narracji patriotycznego przywiązania do złotego, mamy w rzeczywistości do czynienia z głębszymi zjawiskami, które są strukturalnym zagrożeniem dla długookresowego interesu Polski.

Wiele wskazuje na to, iż rząd chce za wszelką cenę uniknąć związanego z przyjmowaniem wspólnej waluty procesu monitorowania i oceniania spraw związanych z i wykraczających poza formalne kryteria z Maastricht. Mam na myśli nadzór sektora poza-bankowego i ramy upadłościowe, objęte dwoma filarami Unii Bankowej, przeciwdziałanie praniu brudnych pieniędzy, zarządzanie przedsiębiorstwami z udziałem własności państwa, jakość systemu statystycznego, zarządzanie sektorem publicznym, obciążenia administracyjne i finansowe przedsiębiorstw, ale także niezależność banku centralnego, funkcjonalną, instytucjonalną, personalną i finansową, zgodność krajowych przepisów zakazu finansowania monetarnego i uprzywilejowanego dostępu zgodnie z art. 123-124 TFUE, czy spójność celów NBP z celami Europejskiego Systemu Banków Centralnych. EBC w swoich raportach już parokrotnie wskazywał na niekompatybilność Ustawy o NBP z art. 131 TFUE.

Przywrócenie instytucji, które przygotowują Polskę do wejścia do strefy euro (NBP, Kancelaria Premiera) mogłoby być punktem początkowym całego procesu. Instytucje te musiałyby ściśle współpracować z Komisją Europejską i EBC w sprawach dotyczących spełnienia i utrzymania oczekiwanego poziomu kryteriów konwergencji. Jednakże, od lat obserwujemy wyraźną niechęć NBP do poddania się jakimkolwiek zasadom współpracy i respektowania prawa dotyczącego relacji z EBC. Budzi to podejrzenia i całkowicie podważa wiarygodność NBP w sprawach dotyczących przystąpienia Polski do obszaru wspólnej waluty.

Na drugim, po woli politycznej, miejscu wśród niezbędnych do podjęcia działań umieściłabym konieczność komunikacji w tej sprawie z nami, obywatelami i uświadomienie Polkom i Polakom potrzeby i korzyści z przyjęcia wspólnej europejskiej waluty.

Od wielu lat obserwujemy w Polsce polityczny proces de-europeizacji Polski. Bez wątplenia pełne członkostwo w Unii, uwzględniające wspólną walutę, byłoby mechanizmem zabezpieczającym Polaków przed tym ryzykiem. Euro jest zarazem symbolem, jak i szansą na urzeczywistnienie najmocniejszych więzi między państwami europejskimi i będzie nadal odgrywało rolę katalizatora dla pogłębiania integracji w różnych dziedzinach gospodarki i polityki, w których Polska mogłaby odgrywać znaczącą rolę i nie być jedynie odbiorcą decyzji innych państw.

Strategicznie, przyjęcie euro jest oczywiste, ostatnie wydarzenia pokazują również oczywiste korzyści polityczne. Integracja europejska, społeczna, ekonomiczna, polityczna, i jej przyszłość będzie zależała od tego, co się będzie działo w strefie euro. Nie jest w naszym interesie być poza tą grupą.

Dzisiaj Polska jest poza głównym nurtem integracji. Jesteśmy niewielką siłą współczesnego świata. Miarą naszej siły jest interes europejski, a nie suma interesów narodowych.

Badania opinii publicznej pokazują, iż Polacy chcą wspólnej waluty i opowiadają się za jej przyjęciem w Polsce. Niepokoi fakt, iż ostatnie badanie Eurobarometru z czerwca 2023 roku, pokazujące 55-procentowe poparcie jest jednak o 5 punktów procentowych niższe od poprzedniego badania i odnotowuje wzrost odsetka przeciwników europejskiej waluty. Należy jak najszybciej rozpocząć dialog

obywatelski w sprawie wejścia Polski do strefy euro. W Polsce nie ma debaty na ten temat, a wypowiedzi polityków są przepełnione mitami i fake newsami.

Trzeba walczyć o prawo obywateli do informacji na temat euro. Gdy zapadnie wola polityczna, gdy przystąpimy do zmiany Konstytucji, wtedy na uruchamianie debaty będzie za późno. Łotysze, 6 tygodni przed wejściem do strefy euro mieli poparcie dla tej inicjatywy na poziomie 17%. Nie wpłynęło to na zmianę stanowiska ówczesnego rządu, rok później było to już 85% i tak jest do dzisiaj.

Euro dałoby naszej gospodarce parasol ochronny EBC, w tym środki na poprawienie płynności w sytuacji kryzysu. Poprzez nadzór nad bankami wzmocniłoby gwarancje stabilności dla inwestorów, co jest fundamentalnie ważne dla Polski, cierpiącej na niedosyt inwestycji. Nasz sektor bankowy jest ciągle relatywnie mały i płytki. Większość jego aktywów należy do banków innych państw członkowskich. Wejście do strefy euro ułatwiłoby zrównoważenie finansów publicznych, przynosząc niskie stopy procentowe i niską inflację, a więc to, co jest niezbędne dla stymulowania wzrostu, długoterminowych inwestycji, tworzenia nowych miejsc pracy. Statystyki potwierdzają, iż wspólna waluta przyczynia się także do dalszego wzrostu handlu. Wyeliminowanie ryzyka dla kosztów transakcji daje firmom oszczędności. Dla Polski, której gospodarka jest wysoce uzależniona od eksportu i importu, przyjęcie euro odgrywałoby istotną rolę w generowaniu opłacalności handlu. Szczególnie, iż połowę stanowi handel z członkami strefy euro. Nie jest tajemnicą w szczególności, iż transakcje bronią dokonywane są dzisiaj w euro lub dolarach. Euro ułatwia także życie obywateli, ich podróże stają się tańsze, bo znikają koszty wymiany walut. Osoby pracujące za granicą przesyłają pieniądze do kraju po niższych kosztach. Łatwiejsze jest porównywanie cen w różnych krajach, co wywiera presję spadkową na ceny. Trzeba też jasno powiedzieć obywatelom, iż wartość nabywczą rent, emerytur, płac, stypendiów nie ulegnie zmianie. A kontynuowanie reform poprawiających konkurencyjność naszej gospodarki jest konieczne, bez względu na to, czy wejdziemy do strefy euro czy nie.

Jeśli rozpoczniemy proces przygotowań gospodarki i obywateli do wspólnej waluty, to nie stanie się to rzeczywistością wcześniej niż na przełomie dekad. Ustabilizowanie opinii publicznej na ten temat potrzebuje czasu. Obecne chaotyczne badania opinii publicznej, intencjonalnie formułowane pytania zadawane obywatelom

w warunkach całkowitego braku polityki komunikacyjnej nie mogą być podstawą decyzji politycznych. Nikt nie kwestionuje tego, że w warunkach słabej waluty kraju na dorobku, można rzeczywiście wykorzystywać w momentach zagrożeń swobodę w polityce, jaką daje własna waluta. Natomiast zakładanie, iż w długim czy średnim okresie można budować konkurencyjność gospodarki na osłabianiu czy formalnej dewaluacji waluty jest nieodpowiedzialne. Polska nadal musi szukać nowych źródeł napędzających rozwój gospodarczy, inwestycje, innowacyjność, nie może to być słaby złoty i niskie koszty pracy.

Warto też pamiętać, że w ostatnich latach EBC stworzył Transition Protection Instrument, który umożliwia zwiększenie efektywności mechanizmu transmisji polityki monetarnej biorąc pod uwagę zróżnicowane charakterystyki państw członkowskich.

Fakt, iż ponownie znajdujemy się w sytuacji, w której Polska nie spełnia kryteriów, wymaga uświadomienia sobie, że kryteria te mieszczą się w ramach koniecznej racjonalizacji polityki makroekonomicznej w Polsce, zarówno fiskalnej, jak i monetarnej. Zaprzęgnięcie tej polityki do potrzeb służby interesom partyjnym musi się skończyć. Prawdą jest też, iż podstawowe kryteria dotyczące zadłużenia i stabilności cen nie uległy zmianie, ale państwa przystępujące do euro są dodatkowo zobowiązane do przystąpienia do Unii Bankowej dwa lata przed przyjęciem euro, do Europejskiego Mechanizmu Stabilności oraz zaakceptowania wzmocnionej roli EBC w odniesieniu do stabilności finansowej.

Wśród polityków generalnie pogodzonych z myślą o sensowności wejścia do strefy euro, czasem widać przekonanie, że to byłoby jakimś zwieńczeniem naszego integrowania się z Europą. To nieporozumienie, bo wspólna waluta oznacza wejście w procesy stymulujące rozwój, stabilizację i bezpieczeństwo. Ta decyzja powinna zapaść w 2024 r., żeby zagwarantować nam wszystkim dobre przygotowanie się do członkostwa. I warto też powiedzieć obywatelom, że nasza obecność w EMU to także nasz udział w podejmowaniu kluczowych dla przyszłości Unii, a więc i Polski, reform. Coraz bardziej zaawansowane są przygotowania do wprowadzenia euro cyfrowego. EBC od paru lat współpracuje z bankami centralnymi innych jurysdykcji. No i nie zapominajmy, że kolejne wielkie rozszerzenie Unii Europejskiej jest całkiem realne na przełomie dekad. Uczynienie do tego czasu przez Polskę kolejnego kroku

dopełniającego nasze członkostwo w zintegrowanej Europie jest geostrategicznie opłacalne.

Zdaje sobie sprawę z tego, iż Polska musi być dobrze przygotowana do funkcjonowania w ramach EMU. Instytucje muszą być silne, prawo przestrzegane, zgodnie z interesem publicznym. Mam również świadomość tego, że pod wnioskiem o włączenie polskiej waluty do systemu ERM II musi być podpis ministra finansów i prezesa NBP. Nawet po wygranych wyborach nie będzie to łatwe. Nie będzie nam jednak wolno tracić czasu, będziemy musieli uruchomić sektor pozarządowy, środowisko akademickie i biznesowe, rozpocząć merytoryczne dyskusje międzypartyjne, uwzględnić w programach reform to, co istotne dla wspólnej waluty, budować niezależność NBP. Wielkim błędem byłoby odłożenie tego elementu naszej przyszłości na później. To musi się pojawić natychmiast po wyborach, jako część refleksji nad naszym modelem gospodarczym i bezpieczeństwem. Popatrzmy, jak inni rozwijali swój potencjał gospodarczy, wykorzystując wspólną walutę.

Rdzeniem Unii jest wspólna waluta. Płynące z Polski sygnały, iż wejście do tego obszaru nas nie interesuje, nie mówiąc już o podtrzymywaniu obecnych politycznych deklaracji o braku woli wstąpienia, oznaczałoby osłabianie roli Polski w Unii. Europa coraz bardziej różnicuje się, politycznie i ekonomicznie. Pozostawanie poza trzonem integracji dla gospodarki doganiającej jest pozbawione rozsądku. W międzynarodowym systemie monetarnym, waluty będące niżej w globalnej hierarchii, będą coraz silniej odczuwać czynniki destabilizujące.

Proces integracji Polski z obszarem wspólnej waluty powinien być przyspieszony. Miejmy nadzieję, że wybory dadzą nam tę szansę.